POGLĄD NA ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

poświęcony zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samodzielnego wyrobienia idejowego

pod kierunkiem literackim W. M. Kozłowskiego.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1½—2 arkuszy. Przedpłata wynosi:

	W Austryi:	W Rosyi:	W Niemczech:	W kraj. łacin.:	W Ameryce:
Rocznie	Złr. 3.—	Rb. 3.—	Mrk. 6.—	Fr. 7.—	Dol. 1.50
Półrocznie	» 1.50	» 1.50	» 3.—	» 3.50	» 0.75

Redakcya i Administracya w Krakowie: ul. Stachowskiego, 82.

Filia Administracyi w Warszawie:

Bank Rawicza, ul. Erywańska 12, p. A. Mickiewicz.

Rok II. Kwiecień — 1901. Nr. 4.

»Każdy człowiek ma dwojakie wykształcenie: jedno pobiera od innych, drugie zaś, nierównie ważniejsze, nabywa sam«. *Gibbon.*

STUDYA FILOZOFICZNE W BERLINIE.

W rzędzie dwudziestu uniwersytetów państwa Niemieckiego, zajmuje Berlin pod względem uposażenia naukowego pierwsze miejsce. Znakomity dobór sił, 355 profesorów na 500 prawie katedrach, liczne seminarya, laboratorya, bogato uposażone instytucye pomocnicze, biblioteka o 400.000 tomach — oto arsenał dydaktyczny, którym rozporządza ta wszechnica. Niema prawie działu wiedzy, gałęzi badań specyalnych, któraby nie była reprezentowaną w rzędzie wykładanych przedmiotów. W tej wszechstronności kryje się pewna trudność zoryentowania się dla tych, którzy szukają przedewszystkiem wykształcenia specyalnego.

Każdemu wstępującemu radzilibyśmy, iżby korzystając z bogactwa tych zasobów, czas pewien poświęcił na zdobycie wykształcenia ogólnego, a potem się dopiero udał do specyalnego przedmiotu swych studyów akademickich. Pomocą mu będą w tym względzie inne instytucye naukowe i społeczne, prywatne lub rządowe, które tu otwarte są dla akademików.

Fakultet filozoficzny obejmuje tu, jak i w innych uniwersytetach, nietylko nauki ściśle filozoficzne, lecz także przyrodnicze,

matematykę, filologią, historyę, sztukę i agronomią. Celem obecnego artykułu jest zaznajomienie czytelników ze studyami filozoficznemi w ścisłem znaczeniu, biorąc za podstawę program wykładów na nadchodzące letnie półrocze, t. j. od 15 kwietnia do 10 sierpnia. Program ten obejmuje około 25 kursów wykładowych i 10 seminaryów czyli ćwiczeń filozoficznych. Ćwiczenia takie polegają na interpretacyi pod kierunkiem profesora ważniejszych dzieł filozoficznych i t. p., są one zwykle bezpłatne i nie obowiązkowe. W szeregu wykładów na pierwszem miejscu postawić należy wykłady Wilhelma Dilteya, autora znanego «Wstępu do nauk humanitarnych» *(Einleitung zur Geisteswissenschaft)*. Jest to dzisiaj już starzec przeszło 70-letni; lecz pod względem sił umysłowych i temperamentu, młody i rzeźki. Uważany jest słusznie za jeden z najwybitniejszych i najsubtelniejszych umysłów w Niemczech. Dilthey jest jednym z przedstawicieli nowokantyzmu, należy do redakcyi «Kantstudien»; opierając się na głębokiem wykształceniu psychologicznem i etycznem, usiluje on związać krytycyzm Kanta ze zdobyczami późniejszej filozofii idealistycznej. Poglądy jego nacechowane są powagą, a wygłaszane z wielkim zapałem. Wykłady jego w ostatnich latach, cichym już często wypowiedziane głosem, są zwierzeniami wielkiego umysłu i gorącego serca, zawsze głębokiem przekonaniem pociągające. W każde słowo wkłada on całą duszę, a gdy się zapala, porywa najchłodniejszych. W półroczu letniem zamierza on wyłożyć systematyczny kurs filozofii (*System der Philosophie in Grundzügen* — 2 godziny tygodniowo); oprócz tego wykładu zapowiedział ćwiczenia filozoficzne, które będą prawdopodobnie pogadankami i dyskusyami o rozmaitych zagadnieniach filozoficznych. Wogóle z wykładów Diltheya największą wartość posiadają te, które bezpośrednio oddają jego poglądy; jego kurs historyi filozofii (zwykle zimą miewany) jest cokolwiek trudny.

Zaletę przystępności wykładu posiada natomiast w wysokim stopniu Fryderyk Paulsen; wykład jego p. t.: «Historya filozofii nowożytnej z uwzględnieniem wszystkich zagadnień kultury współczesnej» (*Geschichte der neueren Philosophie mit Rücksicht auf die gesamte Cultur der Neuzeit* — 4 godziny tygodniowo), obejmuje czas od Reformacyi aż do chwili obecnej i potrąca o wszystkie ważniejsze objawy życia umysłowego w tym okresie dziejów. Poszczególne systemata filozoficzne omawia Paulsen szczegółowo, przedstawia je najprzód przedmiotowo, następnie poddaje krytyce, a czyni to

zwięźle, jasno i przejrzyście tak, że pożytek z jego kursu jest ogromny. Jest on autorem *Etyki*, a szczególniej wyróżnia się wśród filozofów niemieckich tem, że nie odgranicza się, jak inni, murem chińskim od życia społecznego, lecz stara się wpływać na opinię publiczną. Głośne są jego wystąpienia przeciwko rządowi pruskiemu w obronie polaków; znane są poglądy na militaryzm, klerykalizm i wszelkie wstecznictwo polityczne i umysłowe, zawarte w najnowszej pracy: *Philosophia militans. Gegen Klerikalismus und Naturalismus* Berlin, 1901.

Ta strona charakteru znajduje też swe odbicie w wykładach Paulsena; szczególniej pod tym względem interesującym jest coroczny zimowy wykład jego o *Uniwersytetach i studyach uniwersyteckich*, stanowiący jakby poradnik i drogowskaz dla nowowstępujących studentów. Jego kurs «Psychologii» (zimą) nie uwzględnia dostatecznie strony przyrodniczej przedmiotu. Oprócz wyżej wspomnianego kursu historyi filozofii, zapowiedział Paulsen na lato ćwiczenia filozoficzne, a mianowicie czytanie *Krytyki praktycznego rozumu* Kanta; ćwiczenia te Paulsen prowadzi po mistrzowsku; przyczyniają się do tego jego zdolności pedagogiczne, połączone z doskonałą znajomością nauki Kanta i poważnym, przedmiotowym sądem.

Innym zgoła jest Maks Dessoir, autor bardzo dobrego podręcznika psychologii; młody ten profesor, znakomicie pod względem przyrodniczym wykształcony (był asystentem Du Bois Reymonda) jest na uniwersytecie berlińskim reprezentantem wszystkich prądów modernistycznych: w etyce hedonista à outrance, w estetyce bezwzględny zwolennik hasła «sztuki dla sztuki», w filozofii monista — cieszy się on wielkiem powodzeniem wśród «młodych». Przyznając mu erudycyą i wykształcenie, zarzucić mu jednak trzeba zbytnią pogoń za oryginalnością i paradoksami. Wykład «Etyki» (latem), dla kobiet niedostępny, najbardziej uwidocznia wady Dessoira; natomiast znacznie wyżej stoi i interesującym jest wykład Estetyki i Logiki. Na nadchodzące półrocze zapowiedział *Historyą filozofii w XIX stuleciu.* Mówcą jest Dessoir bardzo dobrym i umie słuchaczy zainteresować przedmiotem.

Ze starszych sił nadmienić jeszcze winniśmy Adolfa Lassona (ongi Lazarussona), przyjaciela i wydawcę listów Ueberwega; jest on rzadkim już typem heglisty. Ogłosił trzy kursa, z których dwa: «Filozofia prawa i wstęp do nauk społecznych»,

oraz «Nauka Hegla», będą wiernem odbiciem poglądów tego filozofa; trzecim jest «Historya filozofii od czasów najdawniejszych» (5 godzin tygodniowo). Mniej jednostronny w historyi filozofii, razi jednak surowością oceny nowszych systematów. Schopenhauera, Hartmana, Nietschego traktuje on pogardliwie i ośmiesza ich, uciekając się do zjadliwych sarkazmów. Lasson jest znakomitym znawcą filozofii starożytnej, zwlaszcza greckiej i nowożytnej do Hegla włącznie. Z wykładów jego można dużo skorzystać pod względem faktycznym. Ćwiczenia jego filozoficzne dobrą cieszą się opinią.

Jerzy Simmel, autor dwutomowego *Wstępu do etyki*, *Zagadnień historyozofii*, *Filozofii pieniędzy* i wielu innych rozpraw, cieszy się tu wielkim rozgłosem, należy on do atrakcyj uniwersytetu berlińskiego. Uderza on przedewszystkiem niezwykłą wszechstronnością umyslu; miewa corocznie po kilka seryj wykładów, obejmujących wszystkie gałęzie filozofii: 1) historyą filozofii, 2) etykę, 3) logikę i teoryą poznania, 4) filozofią religii, 5) psychologią ogólną, 6) psychologią zjawisk spolecznych, 7) socyologią, i wreszcie 8) estetykę. Każdy z wykładów tych oparty jest na głębokiej znajomości przedmiotu, nietylko odpowiada współczesnemu stanowi wiedzy, lecz wnosi zwykle coś swego do każdej z tych dziedzin. Wykłady jego nie są wygłoszonemi podręcznikami, lecz raczej rozprawami lub pogadankami o najrozmaitszych kwestyach każdej z tych gałęzi filozofii. Umie Simmel każde zjawisko, każdy fakt życia intelektualnego czy społecznego oświetlić wszechstronnie, odnaleźć nici łączące fakt ten z innymi i wydobyć wszelkie konsekwencye na innych polach myśli ludzkiej. Wszechstronne wykształcenie, połączone z gruntownością wyślenia, pozwala mu nie ograniczać się do ściśle fachowego traktowania wykładu; rozszerza on stanowisko swoje na coraz to szersze widnokręgi, dalsze dziedziny myśli. Simmel nie stawia z góry teoryi, nie wypowiada nawet ściśle własnych swych przekonań w danej kwestyi, lecz roztrząsa i bada przedmiotowo, a tem samem pozostawia słuchaczom wielkie pole do samodzielnego systematyzowania rozważanych zjawisk, do dalszego zastanawiania się nad niemi. Wykład jego bardzo ścisły, język zawiły. Opuszczenie jednego zdania pociąga za sobą zupelną utratę wątku wykładu. Stanowią one jednak bodziec ogromny dla słuchaczy ku poważnemu, głębokiemu i wszechstronnemu traktowaniu wszelkich zagadnień i na tem przedewszystkiem polega ich znaczenie. — Na półrocze letnie r. b.

zapowiedział on «Socyologią» (2 godziny tygodniowo), «Psychologią» (2 godziny) i «Filozofią religii» (2 godziny). Oprócz tego ćwiczenia socyologiczne dla małego grona słuchaczy już obeznanych z tą nauką.

Profesor Stumpf, kierownik laboratoryum psycho-fizyologicznego, autor «Psychologii tonów» *(Tonpsychologie)* i innych dzieł, będzie wykładał Historyą filozofii, Logikę i Wstęp do filozofii (w półroczu nadchodzącem). Zimą wykłada Psychologią doświadczalną, znakomicie prowadzoną. Latem przedmiot ten ma przedstawiciela w młodym, lecz bardzo już wybitnym docencie F. Schumanie, który razem ze Stumfem prowadzi instytut psychologiczny. — Dalej «Psychologią ogólną» zapowiedział Thiele; «Psychologią ludów», «Etykę, jako źródło liberalizmu», «Filozofią kultury» Vierkardt i Menzer, — wszystko to są młodsze siły.

Przeważna część wykładów powyższych, a także «Podstawowe zagadnienia filozofii» Döringa jest publiczna, a zatem bezpłatna, dostępna dla wszystkich i populamiej prowadzona.

Na zakończenie nadmienić wypada o kilku kursach, nie należących bezpośrednio do studyów filozoficznych, lecz blizko z nimi spokrewnionych. Są to: Franciszka Liszta «Psychologia zbrodni», Wilamowitza-Möllendorfa «Platon», Müncha «Pedagogiczne systematy wieku XIX», oraz «Szekspir, Milton i Byron, jako pisarze szkolni», Breysiga «Kultura nowożytna; historya porównawcza sztuki i poezyi, religii i wiedzy wśród kierujących narodów Europy od 1789 do 1900 r.»

Samo nazwisko Liszta, najwybitniejszego obecnie teoretyka prawa karnego i twórcy nowej teoryi psychologicznej w kryminalistyce; Wilamowitza, genialnego interpretatora kultury greckiej, filologa i tłomacza tragików greckich, uczonego i artysty zarazem, Müncha, autora licznych dzieł pedagogicznych, Breysiga — młodego historyozofa, autora świeżo wydanej *Culturgeschichte Europas* — dowodzą, iż wymieniliśmy tylko najwybitniejszych. Brak miejsca każe zamilczeć o innych, jak Geyger, Dellrück i t. p. Nie powinniśmy wszakże pominąć współrodaka naszego, profesora Aleksandra Brücknera, który w semestrze nadchodzącym wykładać będzie: «Starożytności słowiańskie» i «Historyę języka polskiego», oraz prowadzić zamierza seminaryum słowiańskie.

Gustaw Simon.

WSTĘP DO EKONOMII SPOŁECZNEJ

przez Dra Z. Daszyńską-Golińską.

(Treść wykładów na Uniwersytecie Ludowym w Krakowie).

Wykład I. Czem jest ekonomia społeczna?

Przedmiotem ekonomii społecznej jest organizacya wysilków i pracy człowieka w celu umiejętnego zaspokajania jego potrzeb. Pracę ludzką rozpatrywać można tylko wśród społeczeństwa i wytworzonych przez nie warunków, dlatego też zagadnienia ekonomii należą do życia zbiorowego. Działalność gospodarcza powinna być jak najwydatniejszą, t. j. dawać najwyższą możliwie ilość dóbr przy najmniejszym wysiłku.

Potrzeby ludzkie nie są jednakowe. 1) *Fizyczne* są wspólne wszystkim ludziom, jakkolwiek zmniejszają się co do natężenia i stopnia (np. odżywianie eskimosa, włocha lub hiszpana). 2) Ogromne różnice zachodzą wśród potrzeb *kulturalnych*, wytworzonych przez cywilizacyą, obyczaj, tradycyą historyczną i stopień zamożności (wieś i miasto, chłop i obywatel, pojedyncze, podwójne i potrójne ubranie i t. p.). Potrzeby teraźniejsze zowiemy *pierwszorzędnemi*, potrzeby przyszłe, dla zaspokojenia których stwarzamy np. narzędzia, fabryki, stawiamy budynki, zaprowadzamy melioracye zowią się *drugorzędnemi* lub *dalszemi*. Człowiek przy swojej działalności gospodarczej stykać się musi z przyrodą, ze społeczeństwem, z ustawodawstwem państwa, z jego ustrojem politycznym, wreszcie z wolą ludzką (wyjaśnić rolę każdego z tych czynników!), a zatem z całym szeregiem czynników naturalnych i społecznych. Postępy człowieka zaś znaczą się coraz zupełniejszem uzależnianiem przyrody od woli ludzkiej (Przykłady!). W miarę jak człowiek zdobywa więcej wiadomości o przyrodzie, korzysta z odkryć i wynalazków, stosuje ulepszoną technikę — staje się coraz bardziej panem przyrody a nie sługą, jakim był dawniej. Z czynnikami społecznymi w miarę postępów kultury coraz więcej liczyć się musi. Działalność ekonomiczna przestaje być indywidualną, jest coraz bardziej społeczną, t. j. przedsiębraną w interesie całego społeczeństwa. Zgodnie z tem, w ekonomii społecznej dzisiejszej występuje na plan pierwszy czynnik ludzki, nie zaś (jak to było w pierwszej połowie stulecia) wytwór człowieka — bogactwo.

Lektura: Dr Zofia Daszyńska *Zarys ekonomii* §. 1—3, 17—20.

Karol Gide *Zasady ekonamii społecznej*, wyd. II-gie, rozdz. I-szy «Nauka o potrzebach».

Wykład II. Zjawiska i prawa gospodarcze.

Ekonomia społeczna zajmuje się zjawiskami, przy których ludzie wchodzą we wzajemne stosunki dla celów gospodarczych. Zjawiska te podlegają nieustannym przemianom (np. stowarzyszenia zawodowe przyjmują postać *cechów* w wiekach średnich, w naszych *trades-unionów*, wreszcie pojawia się forma *aliansów*). Przeobrażenia zjawisk gospodarczych powstają pod wpływem nowej techniki, do niej stosować się musi prawodawstwo, które z kolei wywołuje zmiany w sposobach wytwarzania, oddziaływają na nie potrzeby ludzkie i wogóle cały bieg kultury.

W zjawiskach ekonomicznych zauważyć można prawidłowość, następstwo przyczyn i skutków. Nie są to prawa przyrody, ale prawidłowość społeczna. Rozróżniamy cztery typy gospodarstw: *indywidualne* (pojedynczej rodziny), *zbiorowe* (gminy, stowarzyszenia, instytucye), *narodowe* i *międzynarodowe*. Każda z tych form gospodarczych rozwija się wśród społeczeństwa, a gospodarstwo społeczne jest nietylko sumą pojedynczych gospodarstw, ale organizmem ekonomicznym, którego poszczególne części są od siebie zależne. Zależność ta wzrasta z biegiem czasu.

Gospodarstwo naturalne wytwarza dla potrzeb rodziny i tylko przewyżkę wymienia lub sprzedaje. W gospodarstwie *miasta* wytwarzanie i wymiana dokonywa się w ciasnych i określonych granicach, panuje dążność do równomiernego podziału. Gospodarstwo *pieniężno-towarowe* wytwarza wyłącznie dla sprzedaży. W gospodarstwie *pieniężno-kredytowem* zwycięża wielki kapitał, społeczeństwo dzieli się na posiadaczy środków produkcyi i robotników, kapitał jednostkowy nie wystarcza, system kredytowy wchodzi coraz więcej w użycie.

Lektura: Marx *Kapitał*, t. I, rozdz. XIII-ty, ustęp 8. Władysław Studnicki-Gizbert *Wykład ekonomii politycznej*. Lekcya III—VI.

Wykład III. Nauka o wytwarzaniu.

W ekonomii społecznej rozróżniamy cztery główne działy: wytwarzanie czyli produkcya, wymiana, podział i spożycie czyli konsumcya. Te sprawy gospodarcze zostają w ściśle wzajemnej zależności.

Wytwarzanie przygotowywa dobra dla zaspokojenia potrzeb naszych. Przeważającą dziś formą dóbr wytwarzanych jest towar. *Dobrem ekonomicznem* zowiemy każdy przedmiot użyteczny, który zaspakaja nasze potrzeby; *towarem*, produkt przeznaczony na sprzedaż. *Rynkiem zbytu* nazywamy całą sumę aktów sprzedaży i kupna. Przy wytwarzaniu uwzględniamy trzy główne czynniki: *ziemię, pracę* i *kapitał.* Praca jest celowym wydatkiem energii ludzkiej. Różnice pracy niewolników, poddanych, najemników. Właściwości wolnej pray. Żadna praca nie jest dziś wyłącznie *fizyczną* lub *umysłową*, ale różne wysiłki w niejednakowym stopniu wymagają natężenia, mięśni lub myśli. Praca *prosta* i *umiejętna* (wykwalifikowana). Zależnie od osobnika, rodzaju pracy, a także narzędzi, których pracownik używa, rozmaitą być może *wydajność* pracy, a dążeniem ludzkiem wogóle jest jak najwyższa wydajność przy danym stanie techniki [1]). *Podział pracy* ma za zadanie przystosować rodzaj zajęcia do warunków stwarzanych przez przyrodę i społeczeństwo, zarówno jak i do uzdolnienia osobnika. Właściwy podział powiększa wydajność pracy, oszczędza czas i energią ludzką. Podział pracy: *a) terytoryalny* stosuje zajęcia do warunków geograficznych (okolice przemysłowe i rolne, wieś i miasto); *b) społeczny* wyróżnia pracę dającą *wytwory rzeczowe* i *usługi*, wytwarza odrębność zawodów, dzieli pracę na *samodzielną* i *zawisłą; c) techniczny* dokonywa się przeważnie w tem samem przedsiębiorstwie, wyrabia w robotnikach olbrzymią sprawność w jednym kierunku

[1]) Pogląd taki, podzielany przez większą część ekonomistów współczesnych, jest wynikiem jednostronnego zapatrywania się na produkcyą ze stanowiska tych, którzy nią kierują i zmuszeni są (przy dzisiejszym systemie najemnictwa) *kupować* pracę. W ich interesie więc jest jej możliwe wyzyskanie. Inaczej rzecz się przedstawia ze stanowiska ogólnie-ludzkiego, t. j. gdy za punkt wyjścia służy założenie, że nie człowiek dla produkcyi (robotnik jako siła produkcyjna), lecz produkcya istnieje dla człowieka. W takim wypadku przyznać winniśmy, że pierwszorzędnej wagi czynnikiem nie jest wydajność pracy, lecz jej zdrowotność, wszechstronność, przyjemność, brak przeciążenia, słowem ludzkie warunki pracy; warunki, które czynią z niej miłe zadośćuczynienie wrodzonego popędu do czynności, zamiast zamienić ją na karę robót przymusowych. Z tego też stanowiska za ujemny czynnik uważać należy zbyt daleko posunięty podział pracy, który czyni ją automatyczną, ogłupiając robotnika. «Smutno pomyśleć — woła jeden z myślicieli współczesnych — że człowiek przez całe życie swoje robił ośmnastą część szpilki!» Z tego bardziej ludzkiego zapatrywania się płyną ograniczenia prawodawcze godzin pracy (zwłaszcza kobiet i dzieci), oznaczenie prawne warunków jej zdrowotności i t. d. *(Przyp. Red.).*

obok nieudolności we wszystkich innych. Podział pracy jest niezbędnym warunkiem udoskolenia wytworów i świadczeń.

Ziemia stanowi terytoryum, na którem dokonywa się produkcya, jednocześnie daje siły, od których zależy wzrost roślin, oraz niezbędne przy wszelkiej produkcyi przemysłowej bogactwa kopalne, jak np. węgiel lub żelazo. Ziemia ma ograniczony obszar i niejednakową urodzajność, ale kultura może urodzajność podwyższyć, a na małym obszarze wyprodukować znaczną ilość roślin, oraz rośliny, których skład chemiczny użyteczniejszym jest dla pożywienia.

Praca i ziemia wytwarzają wszelkie bogactwa, uważać je należy za siły produkcyjne [1]).

---

[1]) Szan. autorka zajmuje tu stanowisko eklektyczne, łącząc pogląd fizyokratów, którzy w ziemi widzieli źródło bogactw z współczesną teoryą pracy. Oba te poglądy zresztą służą tylko za jaskrawy dowód wpływu warunków miejsca i czasu na doktryny ekonomiczne. Fizyokratyzm powstał we Francyi, kraju przeważnie rolniczym i w chwili gdy reformy dotyczące położenia ludu rolniczego były na porządku dziennym. Teorya pracy, jako źródła bogactw, — w przemysłowej Anglii. — Sądzilibyśmy, że dziś należy stanowczo odrzucić teoryą produkcyjnych sił przyrody, gdyż przyjęcie ich prowadzi do dziwacznych wniosków, jakie spotykamy u niektórych powierzchownych pisarzy francuskich, jak «dobrodziejstwa natury» i t. p. Przyroda wszędzie i zawsze jest podstawą czynności ekonomicznych; lecz *siłą produkcyjną* jest tylko praca i wysiłek ludzki, będący podstawą wartości (ob. niżej). Dziko rosnące owoce, dziko pasące się stada, nie są wytworami produkcyi; czyni je niemi dopiero praca tego, kto zrywa i nagromadza owoce lub upoluje zwierzynę. Gdy wzrasta kultura, ilość pracy dokoła tych płodów zwiększa się: ogrodnik nietylko zrywa owoce, ale sadzi i pielęgnuje drzewo; pasterz hoduje i pilnuje stada swoje. Nie te wszakże siły przyrody, które każą róść drzewu lub zwierzęciu i wydawać im produkta użyteczne, należą do ekonomii, lecz ludzkie wysiłki, które kierują je ku ludzkiej korzyści. Również w kawałku węgla, wydobytym z ziemi, siłą produkcyjną jest praca górnika, który go wydobywa, nie zaś działalność słońca i roślin, które przed setkami tysięcy lat wytworzyły go.

Jeśli wszakże ziemię zaliczamy do czynników produkcyi, to nie ze względu na siły przyrodnicze, których jest źródłem, lecz na stosunki społeczne jej dotyczące. Dziś mianowicie prawie wszystka ziemia zdatna jest czyjąś *własnością*. Chcąc zaś produkować, musimy się zawsze oprzeć o ziemię: czy to zasiewamy ją dla płodów rolniczych, czy kopiemy dla produkcyi dobywającej, czy też budujemy fabrykę dla przetwarzania. Stąd konieczność wejścia w porozumienie z tymi, do kogo ziemia należy, co jest źródłem *renty* (ob. niżej). Czynnik ten najdonioślejszy jest w produkcyi rolniczej i leśnej, wymagających wielkich obszarów, również i w dobywaącej; małej wagi zaś w przemyśle przetwarzającym. *(Przyp. Red.)*.

Lektura: Dr Z. Daszyńska *Zarys*, §. 9—11, 37—41. K. Gide *Zasady*, Część II. «Podział pracy».

Wykład IV. Bogactwo i kapitał.

Pod *bogactwem* rozumieć będziemy wszystkie materyalne i moralne zasoby społeczeństwa. U ludów pierwotnych bogactwem były stada bydła, narzędzia do polowania i połowu ryb, zdobycz myśliwska. Ze wzrostem ludności i zasobów społecznych za bogactwo uchodzą zbroje (Homer), skóry zwierząt, złoto, srebro i drogie kamienie. Wieki średnie gromadzą bogactwo publiczne, jako budynki i kościoły. Z rozwojem handlu w wieku XVI i XVII za bogactwo uważane są pieniądze, w wieku XVIII główne znaczenie przywiązywano do ziemi. Nasze czasy wyróżniają pewną część bogactwa jako kapitał. *Kapitał* jest częścią zasobów społecznych, używaną dla dalszej produkcyi. Składają się nań budynki, maszyny melioracye gruntowe, towary i pieniądze przeznaczone na produkcyą. Kapitały gromadzą się w celu zaspokojenia potrzeb dalszych, składają się z dóbr wytworzonych przez pracę i siły gruntu, a nagromadzonych dzięki przewidywaniu przyszłych potrzeb i zysków. Kapitał służy do zwiększenia wydajności pracy i gruntów, sam przecież produkcyjnym nie jest, pozostawiony samemu sobie nie wzrasta. Wyróżniamy kapitały *prywatne* i *publiczne*, dziś przeważną formą jest kapitał prywatny. W przedsiębiorstwie rozróżniamy kapitał *zakładowy* (budynki, maszyny), który tylko stopniowo zużywa się w produkcyi i *obiegowy*, przechodzący do niej w całości (materyał surowy, cena pracy). Kapitały zakładowe rosną szybciej od obiegowych. Jedne i drugie zaś zwiększają się dziś z nieznaną dawniej szybkością. Kapital przewodniczy dziś całemu gospodarczemu życiu, stąd i okres nasz zowiemy *kapitalistycznym*. Jednym z jego objawów jest *koncentracya* (skupianie się) kapitałów, występująca najwyraźniej w przemyśle. Ważną częścią składową dzisiejszych kapitałów są *maszyny*. Znaczenie maszyn dla przemysłu i dla rolnictwa. Klasa robotnicza zamiast korzystać z wprowadzenia maszyn, cierpi przez nie: brak roboty, obniżenie zarobków, zastępowanie pracy mężczyzn przez kobiety i dzieci.

Oprócz tych czynników niezbędnych w produkcyi każdego okresu historycznego (ziemia, kapital, praca), w epoce naszej liczyć się musimy ze specyalnym układem stosunków, który zowiemy *konjunkturą przemysłową i handlową*. Jest to suma wszystkich stosunków, oddziaływających na działalność ekonomiczną. Należy do

niej stan rynku pieniężnego, t. j. obfitość lub brak pieniędzy, moda, komunikacye, stosunki wytworzone przez państwo i prawo i t. p Produkcya dzisiejsza wytwarza w celu *wymiany*, tak że nie można oddzielić ani rolnictwa, ani przemysłu od handlu. W produkcyi zarówno jak i przy wymianie przewodniczy *wolna konkurencya*, każdemu bowiem wolno w dzisiejszym ustroju prowadzić przedsiębiorstwa rolne, przemysłowe lub handlowe.

Lektura: Hobson *Rozwój kapitalizmu współczesnego*, Warszawa, 1898. K. Marx *Kapitał*, t. I, Dział VII.

Wykład V. Wartość, cena i pieniądze.

Przy każdej czynności gospodarczej pytamy o *wartość*. Wartość jest stosunkiem dóbr lub usług do naszych potrzeb. Robinson na bezludnej wyspie może porównywać bezpośrednio potrzeby i dobra t. j. środki ich zaspokojenia. W społeczeństwie wywiera wpływ stosunek potrzeby pewnego rodzaju wśród ogólu do sumy dóbr służących ku jej zaspokojeniu czyli *popytu* (zapotrzebowanie) i *podaży* (zaofiarowanie). Stosunek podaży do popytu wpływa na cenę. Jeżeli popyt przewyższa podaż, cena idzie w górę, jeżeli jest odwrotnie cena się obniża. Na wytworzenie popytu wpływa wysokość zarobków w szerokich warstwach ludowych. Nawet pierwszorzędne potrzeby nie są dotąd dostatecznie zaspakajane; (ze wzrostem zarobków podwyższa się np. spożycie chleba i mięsa). Na popyt wpływa także zwyczaj, moda, obniżenie lub podwyższenie cen. Podaż zależy od produkcyi, ale tam, gdzie ilość towaru może być dowolnie zwiększaną, stosuje się do zapotrzebowania. Cena istotnie zależy od kosztów produkcyi, a mierzy się pieniędzmi[1]). Pieniądzem były rozmaite przedmioty: futra, sól, tytoń, bydlo, wreszcie kawałki kruszczów: żelaza, złota i srebra. *Metale pieniężne* (złoto i srebro) używane są dzisiaj. Pieniądz jest pośrednikiem przy wymianie jednych towarów na drugie, a zatem w han-

---

[1]) Aby być ścisłym, powinniśmy powiedzieć: użyteczność staje się *podstawą* wartości (rzeczy bezużyteczne nie mają wartości); *miarą* zaś wartości jest praca, gdyż praca jest jedyną siłą produkcyjną (ob. przypisek wyżej). Cena jest wartością wyrażoną w jednostkach monetarnych. W zwykłych warunkach (t. j. gdy popyt i podaż są w równowadze) cena więc równa się wartości, w razie zakłucenia tej równowagi może podnieść się wyżej (jeśli produkt jest potrzebny a rzadki), lub spąść niżej wartości (przy nadprodukcyi). Są to wszakże wypadki wyjątkowe. Normalnie cena zależy od włożonej w produkt pracy (Teorya Ricarda). *(Przyp. Red.)*.

dlu, służy za zbiornik zasobów (skarbów) społecznych, wreszcie używa się powszechnie jako miernik ceny. Metale szlachetne są najdogodniejszym materyałem pieniężnym, przedstawiają bowiem znaczną wartość przy małej objętości (łatwo je przewozić i przenosić), nie niszczą się łatwo. *Bicie* monety należy do państwa. Moneta obiegowa i zdawkowa. Ilość pieniędzy obiegających w kraju nie jest obojętną, brak ich krępuje obrót, a nowy dopływ ożywia go.

Lektura: Dr Z. Daszyńska *Zarys* §. 73—79. Dr L. Biliński *System ekonomii społecznej*, wyd. III cie, t. I, rozdz. IV-ty. K. Marx *Kapitał*, t. I, rozdz. III-ci. K. Kautsky *Teorya wartości*, Warsz., 1891.

Wykład VI. Waluta, kredyt, banki, giełda.

Walutą zowiemy metal używany dla celów pieniężnych. Waluta *jednometalowa* (monometalizm): złoto albo srebro; waluta *dwumetalowa*, jednocześnie złoto i srebro (bimetalizm). Anglia, Niemcy, Rosya od r. 1892 i Austrya przyjęły walutę złotą, zachodzi przecież obawa, czy złoto wystarczy na całe zapotrzebowanie. W ostatnich latach produkcya złota wzrosła, znaczne ilości płynęły zwłaszcza z Afryki południowej. Za podstawę waluty dwukruszcowej służyć musi ustawą unormowany stosunek złota do srebra, np. 1 : 18. Bimetalizm panuje w krajach *związku łacińskiego* (Francya, Włochy, Szwajcarya, Grecya, Belgia, Hiszpania, kraje Bałkańskie), które za jednostkę monetarną uznają franka. Różnica waluty w różnych krajach wywołuje trudności dla bimetalizmu: odpływ lepszych i droższych pieniędzy za granicę *(prawo Greshama)*.

Pieniądz papierowy wypuszczany przez państwo ma kurs przymusowy. Różnica od banknotu.

Kredyt oznacza zaufanie w przyszłą wypłacalność dłużnika. Kredyt *spożywczy* i *wytwórczy*. Ostatni jedynie jest usprawiedliwiony. Pośrednikami kredytowymi są banki i instytucye wzajemnego kredytu. Kredyt polega na zaufaniu *osobistem* (używany przeważnie w handlu. Formy: czek, weksel, dewiza) albo na zastawie (hypoteki, lombardy). Zależnie od czasu kredyt bywa *krótko-* i *długoterminowym* (pierwszy w handlu, często w przemyśle, przy obrotach giełdowych; drugi w rolnictwie i przemyśle). Z kredytu wynika stosunek wierzyciela i dłużnika. Stąd kredyt *prywatny* (dotyczy jednostek) i *publiczny* (państw). Państwo zaciąga pożyczki albo w kraju albo za granicą *(wewnętrzne i zewnętrzne)*, płaci od nich procenta. Zamiana wyższego procentu na tańszy nazywa się *kon-*

wersyą. Kredyt powiększa niesłychanie możność obrotów pieniężnych i przenosi pieniądz do rąk tych, którzy umiejętniej potrafią się z nim obchodzić.

Giełda jest instytucyą, na której normują się ceny, porównywa się popyt i podaż na towary, a przytem dokonywa się handel terminowy i spekuluje na zniżkę i zwyżkę. Gra giełdowa.

Lektura: Dr Leon Biliński *System ekonomii społecznej,* t. I, rozdz. IV-ty. Dr Milewski *Stosunki monetarne w drugiej połowie XIX wieku,* Poznań, 1894. Dr L. Caro *O lichwie.*

ODPOWIEDZI NA PROSTE PYTANIA.

(Ciąg dalszy).

Jakie są rodzaje poezyi? Co znaczy liryka?

Liryka jest pięknem przedstawieniem uczuć i myśli w słowach.

Co znaczy epos?

Epos przedstawia czyny, jako rzecz minioną.

Czem jest dramat?

Dramat przedstawia czyny, jako teraźniejszość.

Jaki jest cel sztuki, a w szczególności poezyi?

Ostatecznym celem sztuki jest przyjemność. Lessing.

Najwyższem zadaniem każdej sztuki jest wywołanie przez pozór złudzenia wyższej rzeczywistości; błędnem zaś dążeniem jest urzeczywistnianie pozoru dopóty, dopóki nie pozostanie tylko pospolita rzeczywistość. Göthe.

Poezyo! gdzież twoje klejnoty i ziemie?...
Jaki dział otrzymałaś z krwawych boju łupów?
Czy rozkosz?... Czy potęgi i przekleństwa brzemię?...
O nie!... ty klęczysz korna pośród stosu trupów;
Łzy niedoli jaśnieją w twoim dyademie,
A wzrok twój ściga pochód Mojżeszowych słupów...

L. Sowiński.

...Jako prawy pieśni syn
Z snów i marzeń jej się rodzi
Wiekopomny dziejów czyn.

***

Muzyka zarówno jak i inne sztuki nie mogą oddziaływać na moralność i niesłusznem jest wymaganie od niej podobnych usług; może to uczynić jedynie filozofia i religia; pobożność i poczucie obowiązku muszą być podniecane i taką podnietę mogą dać przypadkowo sztuki piękne. Co zaś one dają w rzeczywistości — to złagodzenie obyczajów, które jednak niebawem wyradza się w zniewieściałość.
Göthe.

Prawdziwa poezya daje się poznać po tem, że przez rozkosz wewnętrzną i przyjemność zewnętrzną uwalnia nas od gniotących ciężarów ziemskich, jako ewangelia światowa. Jak balon podnosi nas razem z balastem ciążącym na nas w wyższe strefy i odsłania przed nami w rozległej perspektywie zawikłane manowce ziemi.
Göthe.

Czego żąda od poetów nasz wiek, wiek panowania wiedzy, zastosowania jej do wszystkich dziedzin życia? Poezyi naukowego poznania. Ażeby świadomie podążać w ślad za waszymi poprzednikami, woła do nich, powinniście poznać metodę, a przynajmniej wyniki każdej umiejętności, nie po to, by pracować samym w pojedynczych jej gałęziach, lecz, aby skupić najjaśniejsze promienie prawdziwego ducha epoki w jednem ognisku i o nie zapalić wasze obrazy poetyckie, aby ze wszystkich dziedzin zebrać porównania, spostrzeżenia, odsłonięte tajemnice, prawa życia i natury, ażeby mieć ogólną wiedzę rozleglejszą niż każdy inny, a w ten sposób z pewnością wytknąć punkt horyzontu, ku któremu podąża naród, odsłonić ideał, który urzeczywistnić mają przyszłe pokolenia.
Wilhelm Jordan.

Nadobnych sztuk jutrzniany brzask
Prowadzi w jasny wiedzy kraj,
By prawdy znieść słoneczny blask
Musimy przejść przez piękna raj.
Przy dźwiękach strun, w gwiaździstą noc,
Gdy pieśni czarem pierś twa wre,
Budzi się w niej ta ducha moc,
Co myślą światy objąć chce.

Schiller.

Powołaniem poezyi jest udoskonalić nasze pojęcia przez czucie, tak jak filozofii obowiązkiem jest doskonalić nasze czucie przez rozum. K. Brodziński.

Sztuka jest bramą, przez którą ideał w szatach piękna schodzi z krainy cudów na ziemię, aby porzuciwszy je wcielić się w życie, a wiosenne kwiaty marzeń dojrzewają w owoce czynu [1]).

NOWE KSIĄŻKI.

Kazimierz Rakowski: *Powstanie poznańskie w r. 1848*. Lwów, Tow. wydawnicze, 1901, str. 272 + 72.

Ruch polityczny w Poznańskiem w r. 1848, (zarówno jak i w Galicyi) był jednym z najkrwawszych epizodów potężnego wybuchu rewolucyjnego, który ogarnął w tym roku całą niemal Europę. Dotąd nie mieliśmy systematycznego opracowania tego epizodu z dziejów narodowych i powszechnych, opartego na źródłach przedmiotowych. Dwa dziełka, oba pisane przez współuczestników i naocznych świadków tych wypadków — o tyle więc z jednej strony cenne, o ile z drugiej nie bezwzględnie przedmiotowe, służyły za główne źródła do jego poznania: J. Moraczewskiego *Wypadki poznańskie z r. 1848* (Poznań, 1850) oraz Mierosławskiego *Powstanie poznańskie* (Paryż, 1852 i 1860). P. Rakowski osnuł pracę swoją prócz tych, oraz innych źródeł, drukowanych na całym szeregu dokumentów autentycznych, a mianowicie na aktach Komitetu narodowego w Środzie, oraz obozu średzko-miłosławskiego, również jak i na wielu innych, które szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zostały zagarnięte przez władze pruskie i znajdują się obecnie w zakładzie Ossolińskich we Lwowie.

Nie możemy tu wchodzić w szczegóły, ani powtarzać treści tej książki. Napisana ona jest tak, że każdy ją z zajęciem sam przeczyta. A ta jasność i przejrzystość wykładu nie dzieje się bynajmniej z ujmą ścisłości naukowej. Przeciwnie, z rzadką pracowitością autor zgromadził dowody, przedrukował ważniejsze dokumenta w dodatku (obejmującym 71 str.), dał szereg faksymilów ważniejszych odezw, wizerunek pieczęci i mapkę oryentacyjną Ks. Poznańskiego. Wykład wypadków 1848 r. poprzedzony jest rzutem oka na historyą Ks. Poznańskiego od Kongresu wiedeńskiego, oraz historyą sprzysiężenia w r. 1846. Książka wogóle tak pod względem literackiego jak i naukowego opracowania, jako też i zewnętrznej strony wydania, przedstawia się nader dodatnio; sąd autora zwykle trafny, ocena bezstronna.

Ignacy Radliński: *Przeszłość w teraźniejszości*. Zbiór dociekań i rozważań społeczno-naukowych. Tom I. Warszawa, 1901, str. 478.

Daliśmy w przedostatnim Nrze naszego pisma sprawozdanie z książki G. i A. Mortillet'ów p. t.: *Le préhistorique*, a w jednym z dawniejszych — z dzieła De-

---

[1]) Por. «Sztuka jako czynnik dziejowy i społeczny» w *Szkicach filozoficznych* W. M. Kozłowskiego oraz tegoż *Filozofia Schillera i wiersz artyści* (Warszawa, 1899).

nikera: *Les races et les peuples*. Książka p. Radlińskiego, (utworzona z pojedynczych rozpraw i artykułów umieszczanych dawniej w czasopismach) obejmuje szereg zagadnień wchodzących w zakres obu tych dzieł, a to nam tłumaczy jej tytuł.

Jednym bowiem z wyników zastosowania stanowiska ewolucyjnego do badań nad odległą przeszłością człowieka, jest szereg indukcyj, dających się wysnuć z obserwacyj nad współczesnemi rasami niższemi w stosunku do przeszłości ludów ucywilizowanych. Ze stanowiska bowiem ewolucyjnego, rasy niższe przedstawiają dziś te fazy rozwoju, które ludy ucywilizowane przebyły w odległej przeszłości, stanowią więc niejako odzwierciedlenie tej przeszłości w teraźniejszości. Wnioski wszakże podobne snuć należy z wielką oględnością; nie jest bowiem wykluczone, że typ rozwoju może się różnić w zależności od przyrodzonych zdolności, warunków otoczenia i historycznych; wypowiadywane były nawet przypuszczenia co do stacyonarności (wskutek niezdolności do dalszego rozwoju) niektórych z obecnie żyjących ludów dzikich; nie jest niemożliwem nawet i cofnięcie się wstecz, pod wpływem zwłaszcza zetknięcia się z tak zwaną cywilizacyą białych, która wogóle jak najzgubniej oddziaływa na te ludy.

Do sprawdzenia wszakże i sprostowania tych wywodów hypotetycznych, które służą niejako za nić przewodnią w badaniach, posługuje się umiejętność o człowieku świadectwami bezpośredniemi: zabytkami znalezionemi w jaskiniach lub pod pokładami ziemi. Szczupłe i nieurozmaicone są; ale dla badacza stają się wymownemi. Na podstawie okrzesanych kamieni i kawałków kości, zdołano, jak widzieliśmy, odtworzyć w głównych zarysach dzieje człowieka w okresie czwarto-rzędowym [1]). — Pierwsze dwie rozprawy w dziele p. Radlińskiego poświęcone są *poszukiwaniom nad człowiekiem w okresie trzecio-rzędowym* oraz ich *wynikom*. Znajdujemy tu przegląd odkryć — zaczynając od znaków na kościach i krzemieni obrabianych przy pomocy ognia, a kończąc na czaszkach z Neanderthal i z pod Trinil na Jawie *(Pithecanthropus erectus)*. — Następna rozprawa poświęcona jest *stosunkowi człowieka do świata zwierzęcego w wieku kamiennym*. Znajdujemy tu historyą rozwoju narzędzi w okresie czwarto-rzędowym wyjaśnioną licznemi illustracyami (przeważnie według Mortilleta), pierwsze rzeźby ludzkie na kości, i historyą pierwszych zwierząt domowych, wysnute po części z tych rzeźb, po części z innych źródeł. — Zamyka ten dział książki szkic p. t.: *Zabytki megalityczne ludów pierwotnych*. Od pierwszych popędów estetycznych, skłaniających człowieka pierwotnego do rycia na płaskich kościach lub rogach scen z polowania lub wizerunków zwierząt, przechodzimy tu do olbrzymich utworów, zamykających wiek kamienny, a przeznaczonych jako pomniki dla przyszłości. Jest to pierwszy zawiązek architektury jako sztuki pięknej. Znajdujemy tu opisy i obrazy menhirów, dolmenów, kromlechów, wzgórz usypanych z ziemi w postaci olbrzymich zwierząt lub człowieka. Prosty nieociosany słup kamienny (menhir) przeobraża się z czasem w kolumnę, olbrzymią postać ludzką i t. p., które znajdujemy u ludów historycznych (ogniwo pośrednie przedstawiają olbrzymie popiersia ludzkie na wyspie Waihu), a dolmeny rozwijają się w złożone z ociosanych brył kamiennych pałace i świątynie.

---

[1]) Nr. 1 z r. b., str. 17—10.

Następne dwie rozprawy poświęcone są kwestyom archeologicznym. — W dalszym ciągu przechodzimy do etnologii. *Teorya Quatrefages'a o pochodzeniu ludności polinezyjskiej* otwiera ten dział. Pod tytułami ogólnymi: *Ludy na rozmaitych stopniach kultury, Wycieczki w dziedzinę etnologii*, znajdujemy opis ludów Australii i Azyi wschodniej; dalej idą *Stosunki etnograficzne na krańcach wschodnich Azyi*. Pod tytułem: *Za przykładem Europy*, znajdujemy nader ciekawy opis stosunków w Korei. — Mniej wiążą się z całością tomu następujące szkice: *Pamiątki historyczne na Kamczatce, Odkrycia geograficzne Beniowskiego* (autor opiera swój szkic wyłącznie na pamiętnikach bohatera; jest to źródło bądź co bądź nie bezwględnej pewności; o ile przypominam sobie w przedmowie do francuskiego wydania jest wzmianka, iż rękopis pierwotny uległ przeróbce dla nadania interesu romantycznego; niejedno więc mogło być dodane lub opuszczone. Szkoda, że autor nie uwzględnił prac węgierskich, poświęconych odkryciom Beniowskiego: Jankó'a i Jokay'a). Artykuł p. t.: *Mundus vult decipi* jest zdemaskowaniem szarlataneryi czy obłędu (a może jednego i drugiego razem); rzecz ta miała niezawodnie swoje znaczenie w chwili, gdy sprawa była aktualną; nie sądzimy wszakże, iżby efemeryczny rozgłos Bławackiej zasługiwał na utrwalenie, chociażby w tej formie krytycznej. Ostatni artykuł *Hipokrates i nowy zwrot w etnologii* zaznacza antycypacye pomysłów tej umiejętności u lekarza greckiego.

B e r n a r d S z a p i r o: *Oświetlenie elektryczne*. Wykład popularny dla techników. Warszawa, Wende i S-ka, 1901, str. 324.

Jest to o ile wiemy, pierwsza książka techniczna, traktująca o oświetleniu elektrycznem w polskim języku. Pobudką do jej napisania był szereg wykładów, mianych przez autora dla techników w Sekcyi technicznej. Autor jest fachowcem w tym zakresie. Wykład wszakże jest pomimo ścisłości i fachowego charakteru bardzo przystępny, prosty i zajmujący; tłumaczy bowiem autor i daje wszystkie niezbędne pojęcia wstępne, a we wzorach, gdzie są niezbędne, nie wykracza poza elementarną matematykę. Zakres książki jest o wiele szerszy niż tytuł podaje, bo obok oświetlenia, szeroko bardzo traktowane są: rozprowadzenie i podział energii elektrycznej (Roz. V); prąd zmienny (Roz. VI); przyrządy pomocnicze przy instalacyach elektrycznych (Roz. VII) — przedmioty potrzebne dla każdego rodzaju elektrotechników, a zajmujące 165 str., t. j. przeszło połowę książki. A nietylko dla elektrotechników ważne są te rozdziały; każdy czytelnik z średnim wykształceniem przeczyta je z korzyścią i przyjemnością, a wyniesie z nich jaśniejsze, jędrniejsze i praktyczniejsze pojęcie o istocie elektryczności niż z rozdziałów odpowiednich przeciętnego średniego kursu fizyki. — Takiż charakter ma i wstęp (str. 1—14). Właściwie przyrządom oświetlającym poświęcone są rozdziały: I. Lampa żarowa (str. 15—54); II. Lampa łukowa; III. Próby stworzenia nowych, bardziej ekonomicznych lamp żarowych — znajdujemy tu wzmiankę o najnowszym wynalazku Auera — lampce osmowej [1]); IV. Porównanie oświetlenia elektrycznego z innymi rodzajami, oraz VIII. Projektowanie instalacyj do oświetlenia i ich kontrola. — I te rozdziały wszakże zainteresują każdego czytelnika nie-

---

[1]) Ostatnie doświadczenia nad tą lampką rokują jej świetną przyszłość, ob. «Wszechświat» Nr. 10 r. b.

tylko fachowca. Pragnęlibyśmy zwrócić uwagę autora na terminologią przyrządów: język polski wymaga wtrącenia samogłoski efonicznej w wyrazach: Amperometr, Voltametr, Wattometr, wattogodzina, Ohmometr (nie zaś Voltmetr, Ampermetr i t. d.).

Alfred Binet. *La suggestibilité*. Paris Schleicher frères, 1900, str. 392 i 2 tablice. («Bibliothèque de pédagogie et de psychologie»).

Zadaniem autora było wyszukanie sposobów zbadania rozpowszechnienia i stopnia uległości suggestyi hypnotycznej bez uciekania się do usypiania, które często pozostawia zaburzenia nerwowe (zwłaszcza u jednostek opornych, nie poddających się hypnotyzacyi), a w każdym razie wpaja nawyknienia uległości. Nie dziwimy się więc, że poważni autorowie, jak Wundt, potępiali próby hypnotyczne, jako niemoralne. Metody obmyślane przez autora są o tyle pedagogiczne, że nie wymagają wysiłku większego nad zwykłe szkolne ćwiczenie. Badaniu podlegały *idea kierownicza* (rutyna), *wpływ osobisty* (action morale ou personelle), *wpływ suggestyjny pytań* (interrogatoire), *naśladowanie*, *ruchy nieświadome*. Całe dzieło jest wyrozumowanem protokółem doświadczeń wykonanych nad dziećmi w różnym wieku. Autor układa wyniki w tablice i wysnuwa z nich współczynnik suggestyjności.

W wynikach ostatecznych sam autor przyznaje, że jeszcze bardzo wiele zostaje do zrobienia, aby odpowiedzieć na pytanie, czy stopień uległości suggestyi, otrzymany przez jednę z wykazanych metod, okaże się zgodnym z wynikami zastosowania innej; czy będzie stałym czy zmiennym z dnia na dzień i t. d.

H. Höffding. *Zasady etyki*, przekład J. Wł. Dawida. Warszawa, 1900. Wyd. «Głosu», str. 64. — Cena kop. 50.

— Przekład Z. Golińskiej. Warszawa, 1901. Wyd. «Przeglądu Filozoficznego». — Cena kop. 30.

Polecamy gorąco czytelnikom naszym to dziełko, którego mała objętość podnosi jeszcze bardziej wartość wewnętrzną. Szkoda tylko rozproszenia sił i środków, objawiającego się w jednoczesnem wydaniu dwóch przekładów. Zwracamy zwłaszcza uwagę na końcowe rozdziały: (Etyka społeczna, zadania przyszłości).

Daniel Folkmar. *Leçons d'Anthropologie philosophiques, ses applications à la morale positive*. Paris, Schleicher frères, 1900, str. 336.

Przedmiotem tomu tego są wykłady wygłoszone przez autora pierwotnie na uniwersytecie Chicagoskim, później w Uniwersytecie Nowym w Brukseli. Przedstawia on nowy systemat etyki, który opiera o wszystkie gałęzie wiedzy antropologicznej i społecznej, usiłując je zsyntetyzować. Użytkuje do tej syntezy przeważnie najnowsze odkrycia dotyczące człowieka przedhistorycznego, niemniej jak antropologii fizycznej i psychofizyologii. Rozwijając do ostatniej konsekwencyi dążenia naukowe współczesne, autor usiłuje dowieść, że pozytywizm, determinizm, a nawet materyalizm, wystarczają jako podstawy do wyczerpującego systematu etyki. Uogólniena swoje stosuje do kwestyj rodziny, wychowania, religii, rządu i społecznej. Przychodzi więc do wniosków, że wszelkie rozwiązania tych zagadnień powinny zostawać w zgodzie z zasadami przeżywania, przystosowania i ewolucyi zarówno jednostki jak i rasy.

Z LITERATURY I BIBLIOGRAFII OBCEJ.

Otrzymujemy tomik wydany w Stokholmie pod tytułem **Det unga Polen** (Młoda Polska). Jest to zbiór nowel wybitniejszych pisarzy polskich z młodszej generacyi, zaopatrzony w przedmowę pióra tłumacza. Jest nim p. Helena Wester, która niemałe już zasługi położyła w zaznajomieniu publiczności szwedzkiej z nadobną literaturą polską. Dzięki jej pracom, szwedzi znają lepiej od wielu innych narodów arcydzieła Sienkiewicza, Orzeszkowej, Konopnickiej i innych mniej znakomitych pisarzy polskich.

Obecny tom zawiera szereg nowel M. Zycha *(Rozdziobią nas kruki, Poganin, Do swego Boga)*, Stefana Żeromskiego *(Siłaczka, Cokolwiek się zdarzy)*, W. Sieroszewskiego *(Czukcze)*, Wł. Rejmonta *(Wenus)*, Andrzeja Niemojewskiego *(Piekło)*, Tetmajera *(Ksiądz Piotr)*, Wandy Daleckiej *(Na popasie)*, Gustawa Daniłowskiego *(Chudy pan)*.

Donosiliśmy już w poprzednim Numerze o deklaracyi rozesłanej przez Delegacyą w sprawie **języka międzynarodowego**. Obecnie otrzymujemy broszurę napisaną przez jednego z jej członków p. t.: *Pour la langue internationale* par L. Couturat. Autor wyjaśnia konieczność tego języka, poddaje rozbiorowi rozmaite propozycye. Między innemi zbija niedorzeczny projekt, podniesiony przez niektórych członków na kongresie matematycznym, aby uczynić 5 lub 6 najbardziej rozpowszechnionych języków za międzynarodowe. Projekt ten, jako niesprawiedliwy, dążący do stłumienia wszystkich innych języków, oczywiście nie może być przyjęty przez odpowiednie narodowości, a więc nigdy nie może stać się powszechną zasadą; przytem wcale nie rozwiązuje zagadnienia, które polega właśnie na usunięciu potrzeby uczenia się pięciu lub sześciu języków. Jak widzieliśmy, Delegacya postawiła za zasadę wymaganie zupełnie słuszne — wykluczenie z konkursu wszystkich języków żyjących. P. Couturat roztrząsa projekt obrania łaciny za środek porozumienia międzynarodowego i wykazuje jego niepraktyczność: konieczność licznych uzupełnień i skomplikowaną gramatykę. Dalej poddaje krytyce rozmaite próby języka filozoficznego: systemata Dalgarno i Wilkinsa, które natchnęły Leibniza. Niepraktyczność ich polega na zbytniem podobieństwie wyrazów, utrudniających ich pamiętanie. Przechodzi następnie do języków sztucznych, aby poddać rozbiorowi warunki, którym powinien język taki odpowiadać ze stanowiska leksykologii, ortografii, form gramatycznych i t. d. Niepowodzenie *Volapüku* zniechęciło wielu do prób języka międzynarodowego, ale nie wiele osób wie o tem, że upadek swój ten język winien powstaniu nowego, bardziej praktycznego i dźwięczniejszego, jakim jest *Esperanto*.

Istotnie, dodajmy od siebie, jeśli który z języków obecnie już wynalezionych ma szanse zostać międzynarodowym, to jest nim *Esperanto*. Nadzwyczajna prostota ogólnych zasad, dźwięczność i wdzięk, które w niczem nie zdradzają sztuczności, a raczej przypominają melodyą języków romańskich południowych, wreszcie leksykologia tak łatwa, bo oparta na pierwiastkach łacińskich, które (jeśli nie z łaciny szkolnej, to z francuzczyzny) prawie każdemu są znane, czynią, że język ten można rozumieć prawie nie ucząc się go, a władać nim można nauczyć się w najkrótszym

czasie. Na dowód tego przytaczamy tu następujący list w tym języku:

«Estimata Sinjorino
Jam longe mi volis havi la adreson de la persono en la urbeto T. Hieraŭ serĉante en la *Adressaro de Esperantistoj,* mi kun gojo trovis Vian adreson, kaj mi rapidas fari uzon et tiu ĉi trov. Antaŭ 10 jaroj, en la urbeto T., logis mia frato Eduardo M. instruisto. Eble Vi konis lin? En tia okazo mi petas kaj petegas Vin, volu skribi al mi, ĉu li ankoraŭ vivas kaj kie li logas» i t. d.

Aby dać pojęcie o prostocie zasady, przytoczymy, że prosty dodatek sufiksu przeobraża pierwiastek w rozmaite wyrazy, i że dosyć jest spamiętać te kilkanaście sufiksów, aby posiąść całą niemal gramatykę. Tak np. *o* jest znamieniem rzeczownika, *e* przymiotnika (a więc i 2-go przypadku), *e* przysłówka, *j* liczby mnogiej, *n* dopełnienia prostego i t. d. Więc biorąc pierwiastek *patr,* mamy: patr*o* — ojciec, patr*a* — ojcowski, patr*e* — po ojcowsku, patr*oj* — ojcowie, patro*n* — ojca (4-ty przypadek) i t. d.

Nie dziwimy się też sądowi Maxa Müllera, który przyznał językowi *Esperanto,* pierwsze miejsce wśród jego współzawodników.

Sędziwy pisarz, który tyle doniosłych zagadnień w powieściach swoich poruszył, **Fryderyk Spielhagen** nie porzucił dotąd pióra; co roku wydaje on powieść. Ostatnią z nich jest *Die Freigeborene.* Napisana w postaci dziennika bohaterki, przedstawia ona jeden z tych wolnych a śmiałych duchów kobiecych, jakie uplastyczniały w swoim czasie pani Staël i Jerzy Sand w powszednie otoczeniu maluczkiego, idącego za przepisami rutyny i dobrego tonu światka. Tylko, że nie znajduje, jak tamte, drogi czynu — tu już wina odmiennych warunków narodowych, innych chwil dziejowych. — Mając wszystko, co świat szczęściem nazywa—męża, zamożność, pokłony wszechstronne, zwykle towarzyszące pewnej sytuacyi towarzyskiej, czuje się nieszczęśliwą. «Są w duszy mojej źródła — pisze ona — których niejasne szemranie dolatuje do ucha, a do wód których dotrzeć nie mogę; przylatują urocze wonie kwiatów z cudownych wysp, a statek mój życiowy omija je zdala...» Spotyka się wreszcie z młodym oficerem i doznaje chwilowego szału miłości, której się oddaje. Lecz kochanek jej niebawem ginie w bitwie pod Gravelotte. Z rozpaczy podźwiga się myślą, że był to tylko szał zmysłowy. Pędzi resztę żywota w smutku i osamotnieniu... Niestety, nie było komu wskazać jej drogę do tych wonnych wysp, do kraju ideału, gdzie nie szukając go, znajduje człowiek szczęście i zadowolenie. Drogą tą byłoby życie dla idei; poświęcenie się jakiejś wielkiej sprawie z miłości dla ludzi.

KORESPONDENCYA Z CZYTELNIKAMI.

Pytanie. Jakimi podręcznikami należy się posługiwać, chcąc poznać gruntownie historyą Polski?

Odpowiedź. Gruntowne poznanie historyi Polski wymaga studyów obszerniejszych niż jednego podręcznika. Wykaz dzieł tu należących, opracowany przez p. T. Korzona, znajdzie Pan w Dodatkach do *Co i jak czytać?* (nowe wydanie pod prasą). Z podręczni-

ków krótkich godne polecenia są Grabieńskiego *Historya Polska* (2 t., Kraków, 1898) i Smoleńskiego *Historya Polska*, 2 t., Warszawa, 1898).

Pytanie. Co należy czynić dla wyrobienia i wzmocnienia pamięci?

Odpowiedź. Pamięć, jak i każda inna władza wyrabia się przez ćwiczenie, a więc przez normalne jej użycie i wyrabia się stopniowo. Żadne sztuczki mnemoniczne do tego się nie przyczynią, a prędzej zaszkodzić mogą. Przedewszystkiem należy mieć szczerą chęć pamiętania, a następnie cierpliwość przyswajania stopniowego i małemi częściami tego, co chcemy pamiętać. Przytem ułatwiamy sobie niezmiernie zadanie, jeśli zamiast czysto mechanicznego przyswajania, będziemy starali się dopomódz rozumowem i uogólniającem ujęciem. Jeśli idzie o pamięć tego ostatniego rodzaju, np. o ujęcie pewnego szeregu faktów i dat historycznych, faktów i praw przyrodniczych i t. d., to zwykle wystarcza ich rozumowe ujęcie, t. j. dosyć ułożyć je sobie w umyśle w ten sposób, aby wszystko było z sobą powiązane, starać się wykryć możliwie wszystkie związki i stosunki wzajemne, a rzecz będzie przyswojona odrazu i nazawsze. W tym wypadku rzec można, że spamiętanie zbiega się w jedno z dokładnem zrozumieniem. Często wszakże musimy dopomagać sobie pamięcią mechaniczną. Naprzykład przyswajając wzór matematyczny (bo nie podobna za każdą potrzebą powtarzać w myśli całego rozumowania, jakim się wysnuwa), powinniśmy rozważać jego symetryę, wyrozumować pochodzenie pojedynczych wyrazów, przez co ułatwiamy zadanie. Toż samo stosuje się do dat chronologicznych: pragmatyczny związek wypadków służy tu za nić przewodnią. Przypuśćmy, że mamy trzy daty do spamiętania: odkrycie Ameryki, Reformacya i założenie zakonu jezuitów, wiemy, że te wypadki są w pewnym związku pragmatycznym i następowały po sobie. porządek więc dat jest już dany; pozostaje rozpatrzeć bliżej przeciągi lat oddzielające je, związek z innymi wypadkami, a łatwo utrwalimy w pamięci liczby. Tam, gdzie idzie wszakże o dosłowne spamiętanie tekstu np. wiersza lub mowy, podobne rozumowe ujęcie może być tylko krokiem wstępnym, chociaż niezbędnym. Dalej musimy ustęp dany podzielić na możliwie krótkie części (po parę lub kilka wierszy) i przyswajać każdą mechanicznem powtarzaniem, nie przystępując do drugiego zdania, póki nie przyswoiliśmy zupełnie pierwszego. Po przyswojeniu każdego zdania, należy je parokrotnie powtórzyć z pamięci w związku ze wszystkiemi poprzedniemi Postępując w ten sposób, z łatwością przyswoimy każdą rzecz, czy to językową, czy sztukę muzyczną. Dla rozwinięcia pamięci tego typu, radzimy rozpocząć od uczenia się na pamięć dobrych wierszy, np. Mickiewicza, Konopnickiej i t. p.

O p. Fansztejnie nic nie słyszeliśmy i nie radzimy wdawać się w sprawę z tego rodzaju przedsiębiorcami.

KRONIKA.

— Od 15 stycznia r. b. rozpoczął wydawnictwo „**Głos Rolniczy**“, pismo popularne, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa rolniczego, pod redakcyą p. Czaykowskiego w Tarnowie. Wychodzi 15 każdego miesiąca, w objętości 16 stron ósemki. Cena bardzo przystępna $4^1/_2$ k. rocznie. W nu-

merze 1-szym znajdujemy wiadomości o rolnictwie, inspektach, winach owocowych, hodowli bydła, ryb, drobiu. Pismo, dla ceny nader przystępnej, może stać się bardzo pożytecznem dla ludu rolniczego, jeśli potrafi się utrzymać na odpowiednim poziomie praktyczności i popularności.

— **Zjazd przyrodników i lekarzy czeskich** odbędzie się w Pradze w dniach 25—29 maja r. b. Składka uczestnictwa wynosi 10 fr. = 10 K. Sekretarzem generalnym jest p. Veselý (Nábřeži 14).

Obok specyalnie lekarskich sekcyj, będą czynne: biologiczna, matematycznie-fizyczna, chemiczna, mineralogicznie-geograficzna, agronomiczna.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCYI.

St. Schneider: *Wzmianki Platona o Orfeuszu* (odbitka z «Eos»). Lwów, 1901, str. 12.

J. Baudouin de Courtenay: *Głos w sprawie słownictwa chemii.* Kraków. Nakładem Akademii, 1900, str. 28.

— *Lingwisticzeskija zamietki.* Petersburg, str. 8.

XVI sprawozdanie Zarządu Głównego krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej. Kraków, 1901.

E. Weer: *Det unga Polen.* Stokholm, Gebers, 1901, str. 216.

L. Couturat: *Pour la langue internationale.* Coulomiers, 1901, str. 22.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

— *Pani Cz. w Rydze.* Nie otrzymaliśmy dotąd odpowiedzi wyczerpującej na zapytanie Pani co do nauki języka łacińskiego. Ograniczamy się więc do wskazania wydawnictwa ułatwiającego w ogromnym stopniu czytanie autorów i oszczędzających czas na szukanie wokabułów w słowniku. Jest nim *Biblioteka klassyków rzymskich i greckich*, obejmująca około 50 zeszytów po 10 ct. (Kornelius Nepos, Cezar, Liwiusz, Virgiliusz, Cycero). Wydanie «Biblioteki powszechnej w Złoczowie». Można je nabyć w każdej księgarni. W innem wydaniu jest wybór z Owidiusza.

☛ Zwracamy uwagę naszych Czytelników na rubrykę „Korespondencya z Czytelnikami" i prosimy o odwoływanie się do Redakcyi z wszelkiego rodzaju trudnościami lub wątpliwościami, które napotkają na drodze wykształcenia własnego. ☚

Redaktor odpowiedzialny: **Jan Dutkiewicz.** Wydawca: **Wł. M. Kozłowski.**

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.